

teatr: sensy, znaczenia, skojarzenia

Jerzy Adamski

Jan Kulczyński wpadł na myśl tak prostą, że aż paradoksalną: zerwać z tradycją przez powrót do tradycji; przeprowadzić eksperyment nowatorski przez zastosowanie sposobów staroświeckich, porzuconych i wyklętych. Włęcz: zerwać z wszelką inscenizacją, nie budować starannie obmyślanych obrazów, lecz całkowicie skupić się na dialogu, zdać się wyłącznie na aktorów. Starannie przygotować tekst, postawić na literaturę. Obsadzić rolę nie wedle przynależno-

ści do koterii, klanów, rodzin itp., lecz zgodnie z wymaganiami dramatu.

Jest to więc powrót do tradycji zespołu teatralnego złożonego nie z tych, co się zasłużyli, lecz z tych, co potrafią zagrać.

Wprowadzenie w życie tego zamysłu okazało się możliwe w stolicy dzięki zbiegowi dwu okoliczności: istnieje tu teatr bez sceny uprawiający dziwne eksperymenty z upodobaniem właściwym uporo-

wł. Wojciecha Siemiona; istnieje tu spora liczba znakomitych aktorów wprawdzie na etatach, ale bez zajęcia. A są to kobiety (przede wszystkim kobiety).

Niechże więc zagrają wyłącznie kobiety, wróćmy do tradycji obsady jednopłciowej (tyle że na odwrót), więcej: niech ta wyłącznie kobieca obsada właśnie konflikt płci przedstawi i zagra: tradycyjną komedię iluzji płciowej. Tak powstała myśl o „Wieczorze Trzech Króli” mistrza S., granym wyłącznie przez kobiety. (Po „Gwieździe” Kajzara to już drugie przedstawienie u Siemiona grane wyłącznie przez kobiety).

Do tekstu mistrza S. Jan Kulczyński odniósł się ze staroświecką starannością. Pamiętając, że literacki język dramatu ma stać się mową sceniczną aktora, dokonał takiej kompilacji odległych i odmiennych przykładów (Dygata i Ulricha), aby ta mowa mogła brzmieć po polsku pięknie. Zrobił to z odwagą, ale też ze znanstwem i z talentem. Dał aktorom najpierw tekst dowcipny i pełen werwy.

Potem w prywatnym mieszkaniu zaczęły się próby. Po kilku tygodniach można było ogłosić, że dwa naście znakomitych aktorek warszawskich oraz jeden świetny gitarzysta (Roman Ziemiański wykonujący dobrą muzykę Katarzyny Gaertner) zagra szesnaście postaci szekspirowskiego „Wieczoru Trzech Króli”, w małym salce Starej Prochowni na Starym Mieście w Warszawie. Bez sceny, bez scenografii, nawet bez kostiumów, bo ak-

torki wezmą każda z własnej szafy co uznają za stosowne, w niewygodnym przejściu między krzesłami dla widzów.

Ogłoszono. I odtąd eksperyment teatralny Jana Kulczyńskiego odbywa się przed publicznością w późne, staromiejskie wieczory, ale nie co dzień. Rezultaty przynosi pewnie za każdym razem trochę inne, warto by więc śledzić cierpliwie rozwój czy zmiany tego przedstawienia, zapisać je dla nauki teatrologów, teatromanów oraz mnożących się nauczycieli teatru.

Wnioski z własnej obserwacji dwu pierwszych wieczorów eksperymentu Jana Kulczyńskiego tak bym ujął: powrót do prymitywnej tradycji, jeśli jest świadomą likwidacją stereotypów i komunałów teatralnych, daje wrażenie młodzieńczości, ale też unaocznia najstarsze źródła. Wrażenie paradoksalne. Jan Kulczyński likwiduje stereotyp „artyzmu” w nadziei, że odsłoni się autentyczna sztuka, więc jakaś prawda ludzka. Likwiduje nawet stereotyp postaci i roli: domaga się od aktorów obnażenia siebie przez zagranie obcości aż do najbardziej intymnej sprawy, aż do płci. Wrażenie nieprzyzwoite.

Ten eksperyment teatralny bowiem i z Szekspira i ze sztuki teatru zdziera stwardniałe już pokłady wiktoriańskiego kurzu: kłamstwo aktorskiej przyzwoitości, kłamstwo sztuki poprawnej, kłamstwo teatru-świętyń, kłamstwo klasyki jako świętości. Szekspir staje się na powrót ludowy w tym sensie, że jest znowu dla ludzi, nie dla znawców, dla zabawy, nie dla

pouczania. Zabawa jest tu aktorsko i obyczajowo nieprzyzwoita, ale jest to nieprzyzwoitość tradycyjna.

Malvolio sepleni: to chwyt z komedii dell'arte powtórzony i przez Goldoniego. Tobiasz i Chudogęba siusiają pod murem: to także z tamtej tradycji. Antonio kocha chłopca: to włoska komedia renesansowa, Venexiana ze swoją brutalną sceną homoseksualną, Aretino. Nieprzyzwoitość przedstawia się więc tutaj jako źródło sztuki teatru: źródło renesansowe. Bo też nie polega ona na ciekawym pochylaniu się nad grzechem, zбочeniem, perwersją, czy wstydliwą tajemnicą, lecz — na śmiechu.

Na śmiechu, który jest wyrazem aprobaty tego co ludzkie, na śmiechu — odkrywcy prawdy o zachwycie miłosnym aż do zapamiętania się w kimś innym, o ilości własnej aż do zapamiętania się w samym sobie. To właśnie szekspirowski Błazen ukazuje śmiech jako wynalazek ludzki, dzięki któremu inne wynalazki ludzkie, takie jak zakłamanie, konwenans, hierarchia społeczna, znają granice swego panowania nad ludzkim światem. Eksperyment Jana Kulczyńskiego odsłania to właśnie źródło sztuki i mądrości mistrza S. Źródło wyschłe już, jak twierdził Bachtin, modny obecnie w Warszawie.

Ale w Prochowni przypomina się także ktoś inny: Pirandello, autor „Gigantów gór”. Jest bowiem w tym dramacie scena, kiedy wędrowni aktorzy znalazłszy w pewnym tajemniczym miejscu magazyn kostiumów teatralnych niesłychanie bogaty i różnorodny, przebierają się

dla zabawy każdy w to, co mu najbardziej odpowiada (homoseksualista w suknie kobiecej itp.): tak mimowoli ujawniają najbardziej ukryte pragnienia własne, zepchnięte w podświadomość, stłumione rygorami obowiązującej przyzwoitości. Odsłaniają prawdę o sobie i o swoich przekonaniach. W eksperymencie teatralnym Jana Kulczyńskiego aktorki zachowują się podobnie jak postaci Pirandello z „Gigantów”. Przebierając się za mężczyzn okazują tym sposobem i to, co o nich sądzą, i to, jak o nich marzą.

Malvolio Ryszard Hanin, Chudogęba Ireny Kwiatkowskiej, Antonio Barbary Marszałówny — cóż to za wspaniali mężczyźni! Surowi, wyniośli i pełni siły aż do dziecinnego ogłupienia, wrażliwi i delikatni aż do szaleńczej odwagi, namiętni tak bardzo, że aż do zupełnego automatyzmu. Paradoksalne istoty! W tym towarzystwie prawdziwych mężczyzn jedna jest tylko kobieta przebrana i udająca mężczyznę: Błazen Zofii Rysiówny, jedyny, który rozumie, więc umie się śmiać, umie temu pękniętemu światu przywrócić sens i jedność.

Ale tak oto sztuka aktorska pokazana została jako fenomen sztuczności, udawania i kłamstwa prowadzący do prawdy. Jako sztuka bolesna: pokażę wam oto na sobie samym, kim jesteście, moi bliźni, będziecie śmiać się ze mnie, ale w tym śmiechu każdy odkryje jakąś prawdę o sobie.